Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM KRYMINOLOGICZNYM, PENITENCJARNYM I KULTURALNO-OŚWIATOWYM, WYDAWANY PRZEZ KASĘ WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARJUSZÓW STRAŻY WIĘZIENNEJ.

Nr. 9. **WARSZAWA — GRUDZIEŃ 1933.** **Rok I.**



Zakład poprawczy dla nieletnich w Klewaniu.

* * *

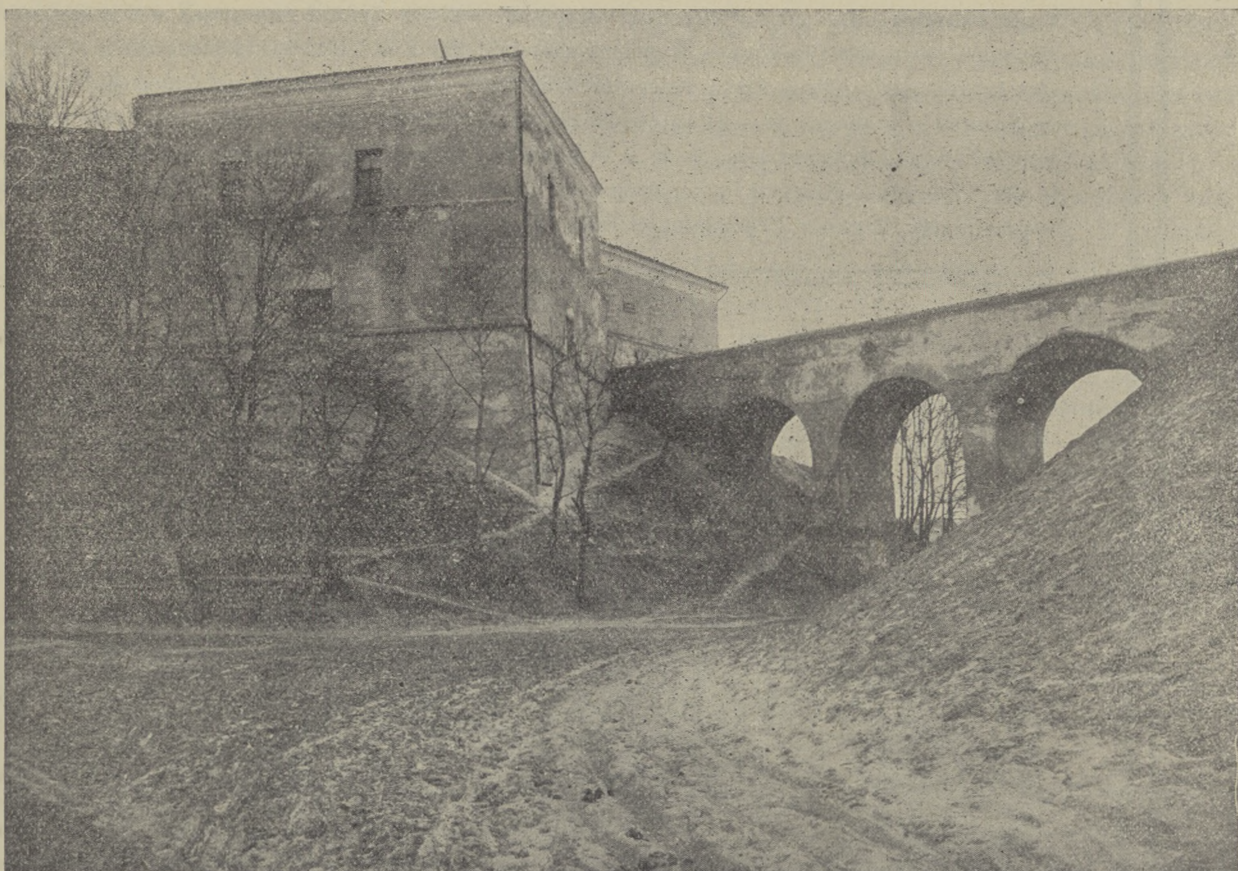
Z okazji nadchodzących Świąt BOŻEGO NARODZENIA i NOWEGO ROKU Zarząd Kasy i Redakcja przesyła wszystkim Członkom Kasy i Czytelnikom „Przeglądu“ SERDECZNE ŻYCZENIA.

Stanisław Sokołowski inspektor Str. Więz.

Nowy Zakład Poprawczy w Klewaniu.

W myśl postulatów nowego Kodeksu Karnego w walce z przestępczością nieletnich na pierwszy plan wysuwa się sprawa zorganizowania sieci dobrze urządzonych i wzorowo prowadzonych zakładów poprawczych dla nieletnich. Sprawa ta jest otaczana specjalną troską Ministerstwa Sprawiedliwości, w tym kierunku Departament Karny rozwija jaknajwięcej inicjatywy i nie szczędzi wytężonej pracy.

O ile chodzi o województwa centralne i kresy zachodnie, to sprawa przedstawia się pomyślnie. Na tych terenach znajdują się trzy zakłady bezpośrednio podległe Ministerstwu Sprawiedliwości: Studzieniec, Głaz i Przedzielnica, ta ostatnia przeznaczona dla nieletnich umieszczanych tam przez sądy okręgów Sądów Apelacyjnych Krakowskiego i Lwowskiego. Na kresach zachodnich Ministerstwo Sprawiedliwości korzysta z tamtejszych dobrze urządzonych Krajowych Zakładów wychowawczych w Szubinie i Cieszynie. Natomiast na kresach wschodnich istnieje tylko jeden zakład w Wielucianach, niedaleko Wilna, również bezpośrednio podległy Ministerstwu.



Widok na Zamek w Klewaniu od strony północnej i wschodniej.

Do szeregu zakładów przybywa obecnie nowy — Zakład poprawczy w Klewaniu, położony w powiecie rówieńskim na Wołyniu, a więc na kre-

sach wschodnich na terenie okręgu Sądu Apelacyjnego Lubelskiego.

Zakład w Klewaniu został otwarty dnia 1 grudnia b. r. na mocy rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 27 listopada b. r. (Dz. Urz. M. S. № 22 str. 421).

Na zakład został zaadaptowany zamek, niegdyś główna rezydencja Ks. Czartoryskich, założony w końcu XV w. przez ks. Michała Czartoryskiego, starostę bracławskiego. W r. 1817 część zamku przebudowano i umieszczono w nim gimnazjum polskie, zamknięte w r. 1831 przez Rosjan. Około r. 1860 sprzedali Czartoryscy dobra tamtejsze Aleksandrowi II, a w dawnym ich pałacu na zamku mieścił się później zarząd wołyńskich apanażów. W r. 1915 w czasie bitwy zastał budynek zrujnowany i pozbawiony dachu i okien. Obecnie częściowo odrestaurowany mieści szkołę. Z pierwotnego zamku pozostała wieloboczna baszta. Zamek stoi na urwisku nad Stubłem. Szczególnie malowniczo przedstawia się on od zachodu przy wjeździe do miasta szosą od strony Łucka i Ołyki. Otaczały go niegdyś fosy, przez które wiódł zwodzony most.

Dzięki usilnym staraniom Ministerstwa Sprawiedliwości budynki zamkowe, prócz szkoły, która dawniej została już częściowo odrestaurowana, a obecnie przeznaczona będzie na szkołę zakładową, zostały odnowione i gruntownie przerobione: budynek administracyjny, w którym mieścić się będą mieszkania dla personelu zakładu i główny gmach zakładowy, w którym na piętrze urządzone zostały sypialnie, a na parterze biura, szpital, ambulatorjum, łazienki, pokój izolacyjny oraz liczne sale warsztatowe. Teren zamkowy został należycie splantowany i całość doprowadzona do normalnego stanu i użytku.

Skompletowany został również personel nauczycielski i wychowawczy, wybrany z sił o pełnych kwalifikacjach fachowych

Obecnie czyni się starania o uzyskanie odpowiednich terenów dla ogrodnictwa i gospodarstwa rolnego, gdyż i te działy, obok nauki rzemiosł, będą w szerokiej mierze w programie nauczania zawodowego uwzględnione.

Nowej, tak potrzebnej i pożytecznej placówce, wszyscy ci, którym sprawa wychowania nieletnich leży na sercu, życzą osiągnięcia jaknajlepszych rezultatów w ich zbożnej i odpowiedzialnej pracy.

Edward Neymark radca ministerjalny.

Współczesna rola lekarza w walce z przestępczością.

(dokończenie)

Na kontynencie Europy w najszerszym zakresie badania antropologiczno-kryminalne były i są uskuteczniane w Belgji z inicjatywy i pod kierunkiem cytowanego dr. Ludwika Vervaecka. Zasługują one na szczególne wyróżnienie, gdyż doprowadziły do przekształcenia w tym kraju podstaw represji karnej. W r. 1907 badania te zostały przez dr. Vervaecka zapoczątkowane w więzieniu w Brukseli; studja naukowe nad przestępcami i częściowe oddziaływanie na jednostki anormalne przybierały stopniowo coraz szerszy zakres Z jednego więzienia, po 4 latach, (od 1911), rozpowszechniły się i na drugie więzienie brukselskie (Forest), zaś po latach trzynastu, dekret królewski z 30 maja 1920 rozszerzył zakres badań antropologiczno-kryminalnych na całokształt więziennictwa belgijskiego; w związku z tem powstały laboratorja w większych więzieniach (Forest i Saint-Gilles w Brukseli, w Lowanjum, Gandawie, Antwerpji, Liege, Namur, Mons, Bruges i Merxplas). Pomijając niesłychanie ciekawe szczegóły organizacji belgijskich laboratorjów antropologiczno-kryminalnych, zaznaczam, iż podejmowane w nich studja antropologiczne nad przestępcami polegają na ustalaniu czynników i genezy przestępczości, a to za pomocą lekarskich badań fizycznych i psychiatrycznych więźniów, oraz ankiet społeczno - pedagogicznych. Badaniom podlegają wszyscy więźniowie, skazani na karę więzienia przez conajmniej 3 miesiące, oraz wszyscy więźniowie-recydywiści, bez względu na wymiar kary. Wyniki badań laboratoryjnych spowodowały wydanie w dniu 9 kwietnia 1930 ustawy o obronie społecznej.

W Niemczech badania nad przestępcami zostały wprowadzone w szerokim zakresie, zwłaszcza w Bawarji, w związku z zastosowaniem progresywnego systemu wykonania kary pozbawienia wolności. Prace nad reformą bawarskiego więziennictwa są doskonale zobrazowane w specjalnem trzytomowem wydawnictwie; „Der Stufenstrafvollzug und die kriminalbiologische Untersuchung der Gefangenen in den bayerischen Strafanstalten" (München. 1926, 1928, 1929). Szczegóły tych badań, zresztą bardzo ciekawych i pouczających, zwłaszcza z porównawczego punktu widzenia, na tem miejscu pomijamy.

Nie chcąc rozszerzać nadmiernie ram uwag o badaniach antropologiczno-kryminalnych, zauważamy, iż są one wprowadzane w coraz większej liczbie państw, jak we Włoszech, w Austrji, Portugalji, Hiszpanji, Wielkiej Brytanji, Czechosłowacji, i in., oczywiście w niejednakowym zakresie. Ostatnio, na konieczność tworzenia laboratorjów tego rodzaju zwrócono uwagę we Francji, przyczem poseł Caujole na posiedzeniu Izby w dniu 2 lipca 1931 przedstawił nader ciekawy referat w tej sprawie, popierając w imieniu komisji do spraw higjeny, projekt Blacque-Belaira w sprawie badań nad więźniami i osobami skazanemi, oraz w sprawie utworzenia w więzieniach aneksów psychiatrycznych i laboratorjów antropologiczno-kryminalnych („Documents parlementaires, Chambre, Annexe No 5416, p. 1133 – 1155"). W Polsce jesteśmy właśnie w obliczu podjęcia odnośnych badań nad przestępcami na podstawie ustalonego przez Ministerstwo Sprawiedliwości kwestjonarjusza.

Badania antropologiczno-kryminalne dały już, jak wiadomo, poważne wyniki i doprowadziły do powstania nietylko niesłychanie ciekawych teorji, jak np. odnośnie przestępczości bliźniąt (Lange) oraz budowy ciała i charakteru (Kretschmer), ale również do bardzo poważnej ewolucji zasad walki z przestępczością, t.j. polityki kryminalnej, jak widzieliśmy np. w Belgji.

Zanim tę kwestję poruszymy, wypadałoby nadmienić, iż wyniki badań antropologiczno-kryminalnych służą z reguły do ustalania zasad pedagogiki

więziennej w stosunku do poszczególnych osobników, a więc, przedewszystkiem, do kierowania więźniów do najodpowiedniejszych zakładów penitencjarnych, a także do ustalania, jakie metody wychowawczo-poprawcze będą wobec nich najskuteczniejsze. Dzięki temu, rola lekarza na terenie więzienia zmieniła zasadniczo swój charakter. Lekarz więzienny przestał być organem podrzędnym, powołanym wyłącznie do przestrzegania higjeny pomieszczeń, badania dobroci pożywienia dla więźniów, okazywania więźniom pomocy lekarskiej, oraz do udzielania opinji o przydatności więźnia do transportu, do odbycia surowszej kary dyscyplinarnej, ewentualnie — do zwolnienia z więzienia, w drodze przerwy kary, z uwagi na stan zdrowia. Lekarz więzienny stał się czynnikiem współrzędnym formalnie, a nadrzędnym — merytorycznie, w stosunku do administracji więziennej, gdyż wyniki jego badań nad osobą więźnia i ustalane przez niego wskazania zaczęły odgrywać coraz poważniejszą rolę w ustosunkowaniu się administracji więziennej do więźnia i w oddziaływaniu na niego. Lekarz więzienny stał się tedy rzeczoznawcą i doradcą naukowym administracji więziennej w jej działalności penitencjarnej, a więc w jej działalności najistotniejszej w zakresie wymiaru sprawiedliwości. Stąd też wynikła zasada powoływania lekarzy w Belgji do Komisyj administracyjnych, będących organem współpracy społeczeństwa z administracją więzienną,

Odnośnie roli lekarza w zakresie polityki kryminalnej należy podnieść na wstępie powstanie — obok kary — środków zabezpieczających. Fakt ten ma znaczenie doniosłe, dowodzi bowiem przekonania, iż istnieją jednostki, w stosunku do których zastosowanie kary — ze względów ściśle indywidualnych — nie jest właściwe, bądź nie wystarcza. Jak wiadomo, do środków zabezpieczających zaliczamy przedewszystkiem: a) umieszczenie w zakładzie zamkniętym dla psychicznie chorych, b) umieszczenie w zakładzie zamkniętym leczniczym, przeznaczonym dla alkoholików lub narkomanów, c) umieszczenie w domu pracy przymusowej, d) umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych. Powyższe środki zabezpieczające mają zastosowanie wobec przestępców: a) uznanych za nieodpowiedzialnych, których pozostawanie na wolności grozi niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu, b) uznanych za mających zmniejszoną zdolność rozpoznawania lub kierowania postępowaniem, których pozostawanie na wolności grozi niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu, c) których czyn pozostaje w związku z nadużywaniem napojów wyskokowych lub innych środków odurzających, d) u których stwierdzono powrót do przestępstwa, e) zawodowych, f) z nawyknienia.

Powzięcie przez sąd decyzji o zastosowaniu środka zabezpieczającego musi być poprzedzone, oczywiście, odpowiedniemi badaniami nad przestępcą, badaniami o charakterze antropologiczno-kryminalnym, o których już mówiliśmy. O ile decyzja o zastosowaniu środka zabezpieczającego ma być powzięta w ten sposób, iż o czasie trwania danego środka sąd rozstrzygnie po jego rozpoczęciu i trwaniu przez pewien minimalny okres, — od wyników dalszych badań antropologiczno-kryminalnych niewątpliwie decyzja o zwolnieniu z odnośnego zakładu będzie uzależniona.

Dawniej a dziś.

Obecnie często słyszy się wygłaszane zdanie, że nie należy wspominać czasów naszej niewoli.

Jest to o tyle słuszne, że musimy teraz „po życie sięgać nowe“ i całą siłą tem naszem nowem życiem — żyć.

Dała nam je Niepodległość. Więc zamiast tkwić w łzawem rozpamiętywaniu bolesnej przeszłości — trzeba „z żywemi naprzód iść“ i cały wysiłek twórczej myśli i świadomego czynu kierować ku ugruntowaniu i potędze naszego odrodzonego Państwa.

Jednakże od starszego pokolenia trudno wymagać całkowitego wyzbycia się rzutu myśli wstecz do dawnych czasów, do faktów i przeżyć, które nie mogą zatrzeć się w pamięci. Zwłaszcza jeśli pośrednio lub bezpośrednio dotyczyły osobistego udziału w pracach niepodległościowych.

Wspomnienia te mają w sobie nieprzeżyte piękno. A wreszcie dość sięgnąć myślą w tamte czasy, by na nowo uradować się Wolną Polską i umocnić w sobie wiarę w ducha narodu, który tyle przetrwał. W ślad za tem rośnie w duszy cześć dla tych, którzy służyli idei Niepodległości i pracowali w trudzie dziś może już niezrozumiałym — w okresie, gdy każdy objaw czynnego patrjotyzmu zagrażał więzieniem, wygnaniem a nawet szubienicą.

W owych czasach podziemnej walki z zaborcą — wyrażenie „więzień niepodległościowiec“ był synonimem bohatera.

W miarę rozwoju ruchu niepodległościowego tych „bohaterów“ było w więzieniach warszawskich coraz więcej.

Kiedy powstała inicjatywa roztoczenia nad nim opieki społecznej trudno dziś określić.

Zadanie to podjęły kobiety, z pomocą i współdziałaniem tajnych organizacji niepodległościowych. Nie było ono łatwem oczywiście musiało być pełnione w ścisłem, zakonspirowanem gronie.

Jak wiadomo w 1904 r. ruch rewolucyjno-niepodległościowy zataczał coraz szersze kręgi. Wszystkie więzienia warszawskie były przepełnione.

Jakże trudno było wtedy podołać licznym potrzebom! Lecz tak głębokie było w nas zrozumienie niedoli więźniów i tak gorący zapał do tej służby samarytańskiej, że żadne trudności nas nie zniechęcały.

Przeciwnie: budziły żywszą jeszcze inicjatywę by jak najskuteczniej podołać świętemu zadaniu niesienia pomocy naszym bohaterom.

Grono kobiet w Kole Opieki nie było liczne. Cichą i mało komu znaną patronatką i kierowniczką naszego Koła była Pani Umińska, staruszka o wielkiem sercu i niepospolitej duszy.

Z Jej to, zdaje się inicjatywy, późną jesienią 1905 roku powstała śmiała myśl przesłania na-

W ten sposób lekarz staje się czynnikiem funkcjonalnie korelatywnym z sądem przy wymiarze sprawiedliwości.

Polityka kryminalna dysponuje jednak i innemi środkami zapobiegawczemi od już omawianych, że przytoczymy np. sterylizację niektórych kategoryj przestępców. Co do ściśle lekarskiego charakteru danego zabiegu niema żadnych wątpliwości. Jest również jasne, że zastosowanie takiego środka zabezpieczającego, jak sterylizacja przestępcy, musi być oparte na danych, pochodzących od lekarza.

Zagadnienie walki z niektóremi czynnikami przestępczości, jak z alkoholizmem, samobójstwami, degeneracją psychiczną i fizyczną ludności, prostytucją, daje lekarzowi duże pole do pracy i nie sposób przechodzić do porządku dziennego nad rolą lekarza w tej dziedzinie.

Widzimy przeto, że walka z przestępczością, o ile ma być traktowana nie jako formalność osądzania przestępców i wykonywania na nich kar o charakterze ściśle odwetowym, lecz jako działalność społeczna o niesłychanej doniosłości, musi z ewolucją roli lekarza liczyć się nader poważnie. Z tych skromnych uwag nasuwa się wniosek, iż lekarz powinien mieć zapewnione miejsce przy pracy ustawodawczej w dziedzinie prawa karnego, gdyż opracowane przy jego udziale kodeksy karne i ustawy szczególne lepiej będą uwypuklały czynniki antropologiczno-kryminalne. Lekarzowi należy zapewnić udział w wymiarze sprawiedliwości w sądach karnych, aby postulatowi indywidualizacji kary i stosowania kary nietylko słusznej, ale i celowej, t. j. skutecznej, stało się zadość. Lekarzowi w zakresie wykonania kary pozbawienia wolności i środków zabezpieczających należy zapewnić taki zakres praw, aby odpowiadały one jego szerokim i doniosłym obowiązkom. Lekarzowi zapewnić należy wpływ na politykę kryminalną, aby zanikały w społeczeństwie te czynniki ogólne, które ułatwiają lub wywołują powstawanie przestępczości.

O ile chodzi o drogę, którą należy obrać, dążąc do wytkniętego celu, — nie można jej omówić w kilku słowach. Zakres zagadnienia, które stoi przed nami, jest zbyt wielki, aby kilkoma szablonowemi formułkami dał się określić. Nie wystarczyłoby powiedzieć, aby lekarze zasiadali w komisjach kodyfikacyjnych, aby wchodzili w skład kompletów sądzących, aby obejmowali kierownicze stanowiska w więzieniach i zakładach leczniczych o charakterze środków zabezpieczających. Należy natomiast dążyć do tego, aby w środowiskach społecznych, prawniczych zwłaszcza, powstało głębokie przekonanie, iż lekarz nie jest rywalem prawnika, ani socjologa, lecz jest czynnikiem współpracy i postępu.

Krystyna Westerska apl. adw.

I-szy Zjazd Delegatów Oddziałów Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat" w Warszawie.

w dniach 18—20 listopada 1933 r.

Początek jak zwykle był trudny, lecz nie zrażała się nim nieliczna garstka ludzi o szerokich umysłach i gorących sercach, która przed dwudzie-

szym więźniom paczek gwiazdkowych na Boże Narodzenie.

Zorganizowałyśmy zbiórkę produktów w sklepach i pieniędzy wśród znajomych. Udała się ponad wszelkie oczekiwanie. Ofiarność na ten cel była nadzwyczajna. Wzruszającem było, że kilka zupełnie ubogich kobiet, które o zbiórce się dowiedziały z niewiadomego źródła przywiozły nam datki w naturze i pieniądzach. Między innemi w pamięci została młoda wdowa, robotnica zakładu rękawiczniczego, utrzymująca z własnej pracy dwoje dzieci. Przywiozła nam 2 ruble i spory placek przez siebie upieczony — dla więźniów na gwiazdkę. Przez parę dni znosiłyśmy do mieszkania „Babci" Umińskiej przy ulicy Widok stosy wędlin, ciasta, słodyczy, papierosów.

Cały dzień 22 grudnia od siódmej rano, do późnego wieczora, zeszedł nam na przygotowywaniu paczek, których ilość była mniej więcej określoną, dzięki zebranym wiadomościom o liczbie uwięzionych.

Nazajutrz paczki miały być rozwiezione do trzech więzień: do Ochrany, do Cytadeli i na Pawiak.

Wszystkie uczestniczki naszej pracy chciały wziąć udział w tej niebezpiecznej ekspedycji. Było to niemożliwe.

Celem roztrzygnięcia tej szlachetnej rywalizacji — nastąpiło losowanie. Los dostarczenia paczek do Ochrany wyciągnęła energiczna p. Anna J. Ze sprawodania, które nam złożyła po swoim powrocie, zaczerpnięte jest dalsze opowiadanie.

Zanim doń przystąpimy, należy dodać, że ówczesne władze więzienne były bardzo srogie. Właściwie mówiąc, zimna rozwaga wskazywała, że nasze przedsięwzięcie graniczyło nieomal z szaleństwem. Ale żadna z nas o tem nie myślała.

Wszystkie byłyśmy pewne, że najtrudniej będzie uzyskać pozwolenie doręczenia paczek gwiazdkowych więźniom w Ochranie. Naczelnikiem tego więzienia był wówczas książe Kurakin, o którym mówiono, że jest to pijak i sadysta, który osobiście znęca się nad więźniami, w napadach pijackiego szału. O naczelnikach innych więzień były mniej straszne informacje.

W dniu 23 grudnia około 10 rano wszystkie delegatki, pełne emocji, jednak bez lęku, przejęte tylko gorącem pragnieniem osiągnięcia celu, wyjechały do więzień z paczkami, serdecznie żegnane przez „Babcię Umińską".

W chmurny ranek grudniowy, z przed domu przy ulicy Widok kolejno, z przerwami półgodzinnemi, by nie zwracać uwagi policji, wyruszyły trzy dorożki z koszami pełnemi paczek. Każdej delegatce towarzyszył mężczyzna (oczywiście człowiek dobrze znany i pewny) dla przenoszenia ciężkich koszów.

Dorożka wioząca p. J. w kilka minut stanęła przed ratuszem.

stu kilku laty w ogromie bolączek ówczesnego naszego pod obcą przemocą życia dojrzała również i niedolę więźnia i zapragnęła mu ją uczynić lżejszą.

Zaczęło się od pracy filantropijnej, od urządzania „gwiazdki" i „święconego" w więzieniach warszawskich. Poznanie żywego człowieka za kratą i warunków jego bytowania odsłoniło potrzebę stworzenia placówki, niosącej stałą pomoc więźniowi. Zrazu było to niewykonalne, gdyż obowiązujące normy prawne nie dopuszczały istnienia takiej instytucji. Dopiero w połowie 1909 r. nowopowstałe prawo o przedterminowem warunkowem zwolnieniu dało ustawowe podstawy dla zrealizowania idei patronackiej. W tym też roku powstało „Towarzystwo opieki nad uwolnionymi z więzień gub. Warszawskiej". Statut przewidywał również opiekę nad rodzinami więźniów. Dzięki osobistym walorom i uznaniu, jakiem cieszyli się u władz rosyjskich członkowie - założyciele Towarzystwa, uzyskano zgodę na wprowadzenie pracy patronackiej i na teren samego więzienia, a to na zasadzie, że opieka nad uwolnionym z więzienia winna rozpoczynać się jeszcze w okresie, gdy odbywa on karę.

Od początku swego istnienia Patronat zajął stanowisko, że najlepszemi środkami poprawy więźnia (nadającego się do poprawy) jest zapewnienie mu należycie zorganizowanej pracy i prowadzenie akcji oświatowej. W tych też kierunkach poszły starania i wysiłki Patronatu, który rozszerzając stopniowo swą działalność, objął również opiekę nad zesłanymi na Syberję. Początkowy protest władz przeciwko tak szerokiej interpretacji praktycznej uprawnień Patronatu został w sposób zręczny, mądry i polityczny obalony przezeń twierdzeniem, że zesłaniec polityczny, pozostawiony sam sobie w ciężkich warunkach, może się stać również niebezpieczny dla miejscowego społeczeństwa i dopóki ono nim się nie zajmie w należyty sposób, akcja warszawskiego Patronatu jest nader pożyteczna również dla interesów społeczno - państwowych.

Organizacja pracy więźniów pozostawiała w tym czasie wiele do życzenia. Więźniowie, skazani na długoletnie ciężkie więzienie, którzy przez parę pierwszych lat odbywali karę w kajdanach na rękach i nogach, wogóle nie mogli w tych warunkach pracować; inni byli zatrudniani przez prywatnych przedsiębiorców, którzy swe fabryki prowadzili w więzieniach. Tak np. w Arsenale, przy ul. Długiej, była fabryka fornierów, w więzieniu Mokotowskiem - fabryka grzebieni, guzików i piekarnie. Więźniowie byli o wiele gorzej traktowani przez pracodawcę, niż wolni robotnicy, a ponadto - źle wynagradzani. W rezultacie praca, która miała mieć na nich wpływ umoralniający, była raczej wyzyskiem ich sił. Nie mogąc całkowicie sprzeciwić się takiemu postawieniu sprawy, Patronat starał się przynajmniej ścierać najbardziej bolące ostrości.

W zakresie opieki nad nieletnimi więźniami Patronat przyczynił się do założenia dla nich szkoły w więzieniu, a w r.1911 otworzył w Strudze pod Radzyminem szkołę zawodową, w której chłopcy uczyli się różnych rzemiosł: tkactwa, stolarstwa, szewctwa i ślusarstwa.

Zawierucha wojenna nietylko nie przecięła akcji Patronatu, lecz jeszcze nasunęła mu nowe zadania: opiekę nad polakami - obywatelami austrjackimi i niemieckimi - których władze rosyjskie wysiedlały z granic b. Królestwa. Zaświadczenie Patronatu o lojal-

---

Przedostanie się wgłąb więziennego budynku było dość skomplikowaną sprawą. Magiczna srebrna moneta, lub wręczenie ważniejszym osobistościom warty trzyrublowego papierka — torowało drogę.

Nareszcie delegatce udało się dostać do poczekalni wraz z towarzyszem, niosącym kosz z paczkami.

Wielka, niska i dość ciemna sala pełną była publiczności, oczekującej na widzenie się z naczelnikiem więzienia. Wśród zgromadzonych raz w raz przesuwała się wysoka postać starego człowieka w ciemno-zielonym mundurze. Był to woźny. Twarz przystojna, lecz szara, jakby popiołem przyprószona i ponura. Jasne oczy zamglone bez wyrazu a drgające robiły wrażenie, że człowiek ten nasłuchuje jednocześnie wszystkich rozmów obecnych w celu sobie tylko znanym. Czasem zatrzymywał się przed kimś, zamieniał z nim szeptem kilka słów i znów rozpoczynał wędrówkę po sali.

Można też było zaobserwować dziwne ruchy jego rąk, zwłaszcza prawej ręki, która często cofała się do kieszeni. Ruch ten był dla wszystkich rewelacją, niemem objaśniem jaki jest klucz do załatwienia sprawy.

— Delegatka Koła Opieki podsunęła się do niego i nieznacznym gestem ukazała mu rąbek schowanego w ręku dziesięciorublowego papierka.

Sługus, na znak, że zrozumiał, kiwnął z uznaniem głową i bardzo uprzejmie zapytał o co chodzi?

„O rozmowę z panem naczelnikiem Kurakinem. Mam do niego ważny interes osobisty," szepnęła p. J.

Przyjrzał się bacznie różowemu papierkowi i szybkim obrotem znikł za drzwiami. Po dość długiej chwili powrócił i stanął zdala, jakby zupełnie zapomniał o poprzedniej rozmowie.

Trzeba było podejść do niego i powtórzyć prośbę. Przez kilka minut milczał, obojętnie patrząc rozbieganemi oczami ponad głowę delegatki. Jasnem było, że się nic nie osiągnie, dopóki łapówka nie zostanie doręczona.

Gdy dziesięciorublówka znikła w głębiach jego kieszeni, woźny z obleśnym uśmiechem oświadczył, że naczelnik przyjmie panią J. za pół godziny.

A więc trzeba było czekać. Czas się nie dłużył, interesującem było obserwować twarze obecnych, przeważnie zasnute ciężką troską, zwłaszcza starsze, siwe kobiety, zapewne matki więźniów budziły współczucie. Zresztą wszyscy prawie ze sobą rozmawiali.

Jakkolwiek był to okres, w którym należało własnego cienia się obawiać, znamiennym było objawem, że w poczekalniach więziennych pomiędzy czekającemi na posłuchanie zawiązywała się doraźna znajomość i małemi grupami ludzie rozmawiali ze sobą z niebezpieczną szczerością o sprawach, które ich tam sprowadziły.

Podobno nieraz z tej naiwności korzystali szpicle, udając interesantów, przysłuchiwali się ro-

ności tych ludzi wystarczało częstokroć do pozostawienia ich na miejscu.

Okupacja niemiecka brutalnie obeszła się ze szkołą Patronatu w Strudze. Odebrano lokal, chłopców chciano zabrać na roboty do Niemiec, trzeba więc było rozpuścić ich do domów. Stopniowo po wielu staraniach i wyjaśnieniach co do charakteru instytucji zostawili niemcy Patronat w spokoju, zezwalając na kontynuowanie akcji, a nawet roztoczenie opieki nad aresztowanymi w końcu okupacji członkami P. O. W.

Idea patronacka, oparta na dwóch zasadach: pracy i oświacie, mogła być już swobodnie i szeroko krzewiona z chwilą odzyskania Niepodległości w Polsce Odrodzonej, zwłaszcza, że polski system więzienny został oparty na tych samych wysoce humanitarnych i rozumnych podstawach.

W roku 1923 „Towarzystwo opieki nad uwolnionymi z więzień gub. Warszawskiej" zmieniło swój statut, przystosowując go do zmienionych warunków życia państwowego, i przekształciło się w obecny ogólno - polski Patronat. Idea jego rozszerza się szybko. Począwszy od r. 1924 w szybkiem tempie wyrastają w większych i mniejszych miastach oddziały Patronatu lub samodzielne instytucje (Wilno, Lublin, Łódź, do pewnego stopnia Lwów i Poznań) o tych łamych celach. Na dzień dzisiejszy mamy ich niemałą liczbę 60. Lecz—rzecz ciekawa i smutna—zrozumienie dla potrzeby istnienia i wartości patronatów okazują tylko pewne warstwy społeczeństwa, stykające się w jakikolwiek sposób z wymiarem sprawiedliwości; szeroki ogół jest jeszcze zupełnie obojętny i obcy temu zagadnieniu, którego doniosłość jest tak jasna. Zdawałoby się, że nakaz chrześcijańkiej miłości bliźniego i postulaty interesu społecznego, które wspólnie są źródłem akcji patronackiej, są tak w niej widoczne, a w swej istocie zrozumiałe, że żadnego komentarza i żadnej propagandy nie potrzebują. Ale tak nie jest. „Proste prawdy najtrudniej trafiają do zrozumienia, choć po pewnym czasie nie będą nasuwać żadnych wątpliwości"- tłumaczył Pan Wice-Minister Sieczkowski ten dziwny stan rzeczy, w swojem powitalnem przemówieniu.

Potrzeba porozumienia się oddziałów Patronatu była oddawna odczuwana w łonie tej organizacji. „Poznajmy się, uzgodnijmy naszą działalność, ustalmy zasady i metodę współpracy" - wołały jednocześnie wszystkie oddziały. Brak środków uniemożliwiał przez dłuższy czas zrealizowanie Zjazdu, lecz wreszcie stał się on tak konieczny że oddział warszawski zdecydował się mimo niepomyślnej konjuktury finansowej urządzić go w tym roku choć w najskromniejszych ramach.

W dn. 18 listopada r. b. gościnnie użyczony piękny lokal Koła Adwokatów R. P. powitał w swych murach delegatów 35 oddziałów Patronatu. Uroczystość otwarcia I Zjazdu zaszczycili swą obecnością przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości z Panem Wice Ministrem Sieczkowskim na czele. przedstawiciele Ministerstwa Opieki Społecznej, Sądownictwa, Prokuratury i Adwokatury. Udział członków i sympatyków warszawskiego oddziału Patronatu duży. Otrzymano wiele depesz powitalnych od władz organizacyj i nieobecnych na Zjeździe oddziałów. Akcentując swoje istnienie, Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, Prezesa Rady Ministrów, Ministra Sprawiedliwości i Ministra Opieki Społecznej.

---

zmowom, biorąc w nich udział i czerpali z tego źródła różne wiadomości na szkodę więźniów lub ich rodzin.

W pewnej chwili woźny zbliżył się do pani J. i dyskretnie wskazał jej drzwi. Trzeba było wraz z nim przebyć szereg ciemnych korytarzy i pustych pokojów.

Wreszcie woźny zapukał do drzwi na końcu ostatniego korytarza i wpuścił panią J. do gabinetu naczelnika.

Pierwsze wrażenie było bardzo nieprzyjemne. Gabinet miał troje drzwi szczelnie obitych materacami. Odrazu wyobraźnia podsunęła myśl, że tu właśnie musi być katownia więźniów i że nikt krzyków ich nie słyszy. Dziwnie przejmująca cisza w tym pokoju panowała. Żaden głos z zewnątrz się tu nie przedostawał.

W głębi pokoju przy biurku siedział dużego wzrostu, barczysty mężczyzna, o wielkiej głowie i dziwnie odrażającej twarzy sino-czerwonego koloru.

Z pod brzydko sfałdowanego czoła nad szpetnie zadartym nosem, spojrzały na panią J. blade zamglone oczy, w przekrwionych obwódkach.

Dygnitarz, nie wstając ledwo kiwnął głową, i ochrypłym głosem zapytał o co chodzi, nie proponując by interesantka usiadła.

Wstęp do rozmowy nie był zachęcający. Jednakże panią J. nie łatwo było onieśmielić. Cel tej wizyty dodawał odwagi. Usiadła na krześle obok biurka i uprzejmie odpowiedziała po polsku: „Przychodzę do księcia z wielką prośbą...." „Proszę mówić po rosyjsku" zabrzmiała ostra uwaga.

„Niestety prawie nie znam rosyjskiego języka, odparła grzecznie p. J. Byłam wychowaną w Szwajcarji. Sądzę jednak, że książe już rozumie nasz język".

„Rozumiem czy nie rozumiem, to nie pani rzecz. Proszę mówić, jaki ma pani do mnie interes. Nie mam czasu na długie rozmowy."

Trzeba było zebrać się na odwagę wyłuszczenia swej prośby do tego strasznego człowieka, który ani chwili swego brzydkiego spojrzenia z twarzy interesantki nie spuszczał.

Pani J. śmiało spojrzała w odrażającą twarz, mówiąc:

„Przyszłam do księcia z wielką prośbą. Chcę prosić o pozwolenie rozdania paczek gwiazdkowych więźniom....

„Co? zawołał Kurakin — worom, miatieżnikom chce pani paczki rozdawać? Cóż to za głupota!"

„Ja nie dla złodziei przywiozłam paczki, ale dla więźniów".

Twarz Kurakina z czerwonej stała się prawie siną. Huknął pięścią w stół — krzycząc:

„Jak pani śmie! do mnie, do naczelnika Ochrany z tem przychodzić! Przeklętym buntownikom socjalistom paczki mam rozdawać? Zwarjowała pani, albo pani sama jest socjalistką. Ja każę panią aresztować"....

Zjazd otworzył I Prezes Sądu Najwyższego Leon Supiński, jako Prezes Zarządu Oddziału warszawskiego, szkicując historję 24-letniego życia Patronatu, streszczoną we wstępie niniejszego artykułu.

Praca Zjazdu rozbita została w rzeczywistości na trzy komisje: I. Opieki nad więźniami (ważniejsze referaty: p. Z. Petersowa — „Program i technika pracy kulturalno-oświatowej w więzieniu“ p. S. Kosko — „Opieka nad rodzinami więźniów“ i H. Wiewiórska — „Praca, uprawnienia i obowiązki kuratora więziennego“). III. Opieki nad nieletnim przestępcą (ważniejsze referaty: prof. Baley — „Poradnie pedologiczne na usługach polityki kryminalnej w stosunku do nieletnich“, p. Woytowicz-Grabińska — Ewolucja polityki penitencjarnej względem nieletnich“.) i IV. Komisja dla spraw organizacyjnych i technicznych Patronatu (Referaty: Prok. Eimer — „Komitety więzienne a Patronat“, Sędzia Śliwowski—„Stosunek Sądu do Patronatu“ i p. Szczerbiński — „Z zagadnień ustrojowych i technicznych Patronatu“.) Komisja opieki nad uwolnionymi z więzień, oznaczona w programie jako II-ga, wogóle nie doszła do skutku, gdyż zapisani na nią delegaci chcieli wziąć również udział w pracach I-ej Komisji. Można w tem widzieć i signum temporis. W innym czasie stałaby się zapewnie ta Komisja osią zainteresowań, obecnie, w czasie kryzysu i bezrobocia dyskusja nad możliwością zatrudnienia uwolnionych z więzień zdawała się być— może nawet w podświadomości — zagadnieniem akademickiem.

Wobec braku miejsca nie możemy tu streścić wszystkich referatów, wygłoszonych na plenum Adw. Wiewiórska — „Organizacja, cele i środki działania Patronatu“ Dr. Batawia — „Przestępca poprawny i niepoprawny“ Dr. Dworzak— „Opieka nad uwolnionym z więzienia“ i Radca Woytowicz-Grabińska — „Cela a świat“) i w komisjach. Rezolucje jednak uchwalone przez Zjazd są odzwierciedleniem myśli przewodniej tych referatów, umocnionej i przetopionej w ogniu dyskusji, i wskazują zagadnienia, których uregulowanie uznano za najbardziej pilne. Ponadto zgłoszono wiele dezyderatów dla Zarządu Głównego, którego ukonstytuowanie się w Warszawie w osobach członków zarządu oddziału warszawskiego i przedstawicieli oddziałów prowincjonalnych uznano za rzecz konieczną i niecierpiącą zwłoki ze względu na potrzebę ujednostajnienia pracy w oddziałach.

Komisja I prowadziła swe prace pod hasłem wychowalności większości przestępców i potrzeby przystosowania ich do życia społecznego (réadaptation sociale), znajdując oparcie dla swej współpracy z przedstawicielami więziennictwa w regulaminie więziennym.

W związku z tym regulaminem uchwalono dwie rezolucje: 1. postanowiono podjąć kroki w Ministerstwie Sprawiedliwości w celu uregulowania uprawnień kuratorów patronackich, zapewnienia im prawa inicjatywy, nawiązywania stosunków z więźniami i skreślenia ostatniego punktu par. 142 regul. więz., zabraniającego kuratorom swobodnego komunikowania się z więźniami śledczymi. 2. Postanowiono wyjednać udział conajmniej jednego członka patronatu w komitecie więziennym (nowelizacja par. 53 reg. więz.)

W zakresie pracy kulturalno-oświatowej w więzieniu zwrócono uwagę na znaczenie radja, przy-

---

„Socjalistką nie jestem“, odparła spokojnie pani J. „Gdybym nią była, nie przyszłabym do księcia z tą prośbą...“

Kurakin z pasją przycisnął dzwonek.

Przez głowę delegatki błyskawicznie przeleciały myśli. Co robić? czy wyjść i zrezygnować z podjętego zadania? Może istotnie ją zaaresztują? Chwila wahania. Lecz w ślad za tem zimne, mocne postanowienie: wytrwać, przeczekać ten huragan złości. Cofać się nie wolno.

Kurakin spojrzał na drzwi, w których ukazał się woźny, stał, czekając na rozkazy. Lecz, że minęło parę chwil i nie zostały wydane — wysunął się pocichu, zamykając za sobą drzwi.

Delegatka milczała, nie odwracając oczu z twarzy dygnitarza, który już na nią nie patrzał, tylko głośno sapał.

Wreszcie spokojniejszym już głosem przemówił:

„I czego pani tu siedzi? Proszę sobie iść. Ja nie chcę o niczem słyszeć. Z taką prośbą do mnie przychodzić! Ja naczelnik więzienia...“

Pani J. łagodnie przerwała, w obawie, że nastąpi nowy wybuch złości.

„Właśnie dlatego przyszłam prosić księcia, bo tylko książe może na to pozwolić, jeżeli zechce...“

„A ja nie chcę o niczem podobnem słyszeć. Ale kto te paczki ośmielił się przysłać? „zapytał już prawie spokojnie, patrząc bacznie delegatce w oczy.

„Nikt ich nie przysłał. Ja je sama kupiłam i przywiozłam. Przecież nadchodzą doroczne święta“.

„No tak, mruknął, święta, ale dla buntowników w więzieniu świąt niema“.

„Oni są przecież ludźmi i to ludźmi młodemi. Niech książe pomyśli przez chwilę. Młodość wiele usprawiedliwia. Książe ma pewno rodzinę, może książe ma synów z któremi te uroczyste dnie spędzi, a oni...“

„Sami sobie winni, że są buntownikami. Smarkacze, szaleńcy, chcą walki z potężnym naszym caratem. Ot głupcy, niema co ich żałować. Zasłużyli na najcięższą karę. Będą niedługo już osądzeni za te bunty, będą zakuci w kajdany, w ciężkie roboty pójdą. Skąd ta czułość pani dla nich? a może pani sama jest socjalistką? Jak się pani nazywa“?

Delegatka widząc, ze rozmowa schodzi na spokojniejsze tory, śmiało odpowiedziała, patrząc Kurakinowi poważnie w oczy:

„Jak ja się nazywam, to wcale do sprawy nie należy. Jeśli książe zechce, to w parę minut po mojem wyjściu dowie się mego nazwiska. Socjalistką nie jestem, bo gdybym nią była, to przecież nie przyszłabym z własnej woli do naczelnika ochrany. Jestem kobietą samotną, wrażliwą na ludzkie cierpienie. Święta mieć będą niewesołe. Nie znam osobiście żadnego z więźniów, ale pragnęłam im przynieść trochę radości, bo oni są

czem postanowiono zwrócić się do Dyrekcji „Polskiego Radja“ o stworzenie stałych audycyj dla więźniów dwa razy w tygodniu, po uprzedniem ustaleniu z naczelnikami więzień najdogodniejszej godziny dla tych audycyj.

Dobra bibljoteka w więzieniu była szczególną troską Komisji. Postanowiono powołać przy Zarządzie Głównym stałą komisję bibljoteczną, której zadaniem będzie opracowanie, a następnie uzupełnianie, katalogu książek, nadających się do lektury w więzieniu. Zalecono również oddziałom wstawienie stałych pozycyj do budżetu na zakup książek do bibljotek więziennych.

Postanowiono prosić Ministerstwo Sprawiedliwości o powiększenie ilości etatów nauczycielskich w szkołach więziennych tak, aby jeden nauczyciel przypadał najwyżej na 100 więźniów. Jednocześnie, mając na uwadze częściowo odrębny charakter pracy oświatowej w więzieniu i jej specjalne warunki, uchwalono prosić Ministerstwo o przeszkolenie obecnego personelu nauczycielskiego, a dla ułatwienia mu na przyszłość pracy i ujednostajnienia metod nauczania — rozpocząć starania nad opracowaniem specjalnych podręczników szkolnych.

Zwrócono uwagę na naukę religji i etyki w więzieniach, powołując do opracowania jej programu i metod Komisję kapelanów więziennych.

W zakresie opieki nad rodzicami więźniów postanowiono zacieśnić kontakt z Ministerstwem Opieki Społecznej i Samorządami, które w pierwszym rzędzie powołane są do niesienia im pomocy. Uchwalono dążyć do zakładania w całym kraju specjalnych zakładów wychowawczych i żłobków dla dzieci więźniów, pozostających bez opieki, a do czasu uruchomienia odpowiedniej ich ilości uzyskać od władz przyznanie do dyspozycji Patronatu pewnej ilości miejsc w zakładach już istniejących.

Komisja III. opieki nad nieletnimi wydawała się być niezbędna na I Zjeździe Patronatu, który tak wiele wysiłków na tym terenie podejmuje, uważając za pierwszy swój obowiązek w walce z ogólną przestępczością prowadzić akcję profilaktyczną i tępić zło u jego początku.

Ustawowo przewidziane sądy dla nieletnich stanowią niezbędną podstawę do walki z przestępczością dzieci i Komisja wyraziła życzenie, aby we wszystkich większych środkach miejskich zostały one jaknajszybciej zorganizowane i aby na stanowiska sędziów dla nieletnich powoływano osoby, posiadające specjalne przygotowanie teoretyczne i praktyczne.

Ważną jest kwestja zniesienia oddziałów dla nieletnich przy więzieniach, a stworzenia schronisk zatrzymania prewencyjnego dla nieletnich. Więzienny oddział dla nieletnich, bez specjalnych urządzeń i pomocy, jest niezasłużoną karą za czyny przestępne nieletniego, za które on odpowiedzialności karnej stricto sensu nie może ponosić. Oddział taki, nawet wzorowo urządzony „szkółka“ — jak mówią mali jej bywalcy zdziera niepotrzebnie grozę więzienia z przed oczu dziecka, oswajając je z więzieniem.

Komisja podkreśliła pierwszorzędną doniosłość zakładów wychowawczych specjalnych i wzorowych zakładów poprawczych, opartych na pedagogice leczniczej, których istnienie jest pierwszym warunkiem skutecznej walki z przestępczością dzieci

---

smutni i osamotnieni, zdala od rodzin. To nie jest czułość, a tylko współczucie dla nich. Dlatego przyszłam do księcia z tą prośbą. Ale jeśli książe tych paczek doręczyć im nie pozwala, to już sobie pójdę...“

Kurakin dłuższą chwilę milczał. Spuścił głowę, bębnił palcami po biurku i po namyśle rzekł:

„No! niech pani jeszcze nie odchodzi“. A potem jakby do siebie ciszej: „Ot, kobiety nikt jeszcze nie przegadał. Nakrzyczałem na nią, a ona siedzi, nie zlękła się. I gada do mnie, do Kurakina tak spokojnie”.

Potem znów głośno: „A gdzie te paczki? Komu je pani tam zostawiła?”

Nadzieja szczęśliwego zakończenia rozbłysła w uśmiechu delegatki:

„Paczki zostawiłam w poczekalni. Pilnuje ich najęty przezemnie człowiek“.

Nastąpiło długie milczenie.

Wyczuwało się, że jakieś sprzeczne myśli krążą w tej nieforemnej głowie, jakby coś lepszego budziło się w dzikiem sercu i walczyło z wrodzonem czy może nabytem okrucieństwem....

Wreszcie Kurakin wstał, zadzwonił na woźnego.

Zaledwie jego głowa w drzwiach się ukazała, grzmiącem głosem rozkazał:

„Przyprowadź tu do mnie człowieka, który przyszedł z tą panią. Niech przyniesie paczki“.

„Schowam je u siebie dodał po wyjściu woźnego bo inaczej je rozkradną. Wieczorem sam je rozdam.

Delegatka zdumiona i uradowana zerwała się z krzesła. Ze ściśniętem wzruszeniem gardła wyjąkała:

„Dziękuję księciu, serdecznie dziękuję“.

Twarz Naczelnika Ochrany zmieniła się, coś w rodzaju uśmiechu ukazało się na jego ustach.

Całkiem już innym głosem przemówił:

„Niech ten sam człowiek, który przyniósł paczki przyjdzie tu do mnie po świętach. Będzie pani miała dowód, że wszystkie będą rozdane według przeznaczenia“.

— — — — — — — — — — — —

Istotnie — nastąpił fakt niebywały. Wprost trudno było uwierzyć, znając ówczesne rygory, że mógł mieć miejsce.

Człowiek posłany po świętach do Ochrany przyniósł wręczony mu osobiście przez Kurakina arkusz ze spisem wszystkich przebywających w Ochranie bojowników o Niepodległość, z ich podpisami, stwierdzającymi otrzymanie paczek gwiazdkowych i serdecznem w nagłówku powinszowaniem.

Niektóre panie twierdziły, że podpisy są sfałszowane. Lecz wkrótce kilku mniej zaangażowanych w konspiracji więźniów wypuszczono i ci osobiście potwierdzili, że otrzymali paczki.

Dokument ten oczywiście został doręczony Babci Umińskiej. Co się z nim stało — niewiadomo.

Pozostałe delegatki nie osiągnęły tak szczęśliwego wyniku: do Cytadeli delegatki nie wpuszczono. Na Pawiaku delegatka

Zwrócono uwagę na pożyteczną działalność i znaczenie profilaktyczne poradni pedologicznych, których organizacja i praca winny być popierane przez czynniki publiczne i społeczne. Wyrażono ponadto dezyderat jaknajszybszego stworzenia specjalnych stacyj obserwacyjnych, ustalających stopień rozeznania nieletniego i jego właściwości psychofizyczne, gdyż nierzadko zdarza się, że jednorazowa ekspertyza psychologiczno-lekarska w sądzie nie jest wystarczająca i nie może być podstawą dla zastosowania odpowiedniego środka wychowawczego.

Działalność instytucyj społecznych opieki nad dziećmi i młodzieżą uznana została przez Komisję za nieodzowny czynnik zwalczania przestępczości dzieci.

Wreszcie uznając, że jurysdykcja karna w stosunku do nieletnich stanowi tylko fragment opiekuńczej działalności sądów w stosunku do nieletnich. Komisja III wyraziła życzenia de lege ferenda, aby Ministerstwo Sprawiedliwości i Komisja Kodyfikacyjna przystąpiły do opracowania norm prawnych dla utworzenia ogólnych sądów dla nieletnich, których kompetencja obejmowałaby zarówno orzecznictwo karne, jak i cywilne opiekuńcze t. j. w sprawach rodzinnych, alimentacyjnych, nadzoru nad majątkiem pupilów i t. p.

Komisja IV dla spraw organizacyjnych i technicznych Patronatu miała stosunkowo najbardziej praktyczny charakter. Ujawniła ona wiele kwestyj, wymagających ogólnego, jednakowego dla wszystkich oddziałów, załatwienia, co znalazło pośrednio swój wyraz w dezyderacie tej Komisji, aby następny Zjazd więcej czasu i miejsca przeznaczył na te prace.

Kapitalnym wnioskiem tej Komisji była uchwała, zatwierdzona na plenum, by zwrócić się do miarodajnych czynników z prośbą o przyznanie Patronatowi charakteru instytucji wyższej użyteczności, przewidzianej Dekretem o Stowarzyszeniach. Postanowiono również zrewidować statut Patronatu i przystosować go do tego Dekretu, jak również do nowego kodeksu karnego i kodeksu postępowania karnego.

Stwierdzono ogólne borykanie się wszystkich oddziałów z trudnościami finansowemi. Dla ich zmniejszenia postanowiono wystąpić do władz z wnioskiem, aby pewien procent z kar pieniężnych i grzywień, ściągalnych w postępowaniu karno-sądowem i karno-administracyjnem był przeznaczony na cele Patronatu. Dla tego samego celu postanowiono rozpocząć przy pomocy wszelkich dostępnych czynników propagandę wśród społeczeństwa, werbując z pośród niego nowych członków Patronatu. W celach propagandowych postanowiono urządzić co roku „Tydzień Patronatu“, sprzedawać tanie nalepki patronackie i wprowadzić żetony dla członów Patronatu.

Gros wydatków wszystkich oddziałów pochłaniają koszty przesyłania zwolnionych z więzień do miejsc zamieszkania lub pracy. Aby zredukować ten nieprodukcyjny często wypadek, postanowiono wszcząć starania w Ministerstwie Komunikacji o przyznanie bezpłatnych przejazdów uwolnionym z więzień.

Wreszcie Komisja IV wyraziła dezyderat pod adresem Prezydjum Zjazdu opracowania dla wiadomości oddziałów przebiegu i wyników Zjazdu, streszczenia wygłoszonych referatów lub zobowiązania referentów do ogłoszenia swych prac w pismach fachowych.

Tak przedstawia się w najogólniejszym zarysie praca i rezultaty I-szego Zjazdu delegatów oddziałów Patronatu. Zgodnie z jego końcową uchwałą Zjazd Główny obowiązany jest do zorganizowania na jesieni roku przyszłego następnego Zjazdu z okazji XXV-lecia istnienia Patronatu.

I-szy Zjazd nawiązał wzajemny bliski kontakt oddziałów Patronatu między sobą, wzmocnił przeświadczenie o pożyteczności ich akcji, wykazał potrzebę i celowość stałej wymiany myśli między ludźmi, pracującymi na tym samym terenie, choć w różnym charakterze, a to dla osiągnięcia drogą harmonijnej współpracy jaknajlepszych rezultatów.

---

nych prośbach u władz więziennych, pozostawiła paczki do rozdania u dozorców. Czy zostały doręczone — nie można było sprawdzić.

W takich to niezmiernie trudnych warunkach pracowało się przed laty. Przy maximum wydatków, osiągało się minimum rezultatów.

Tu nasuwa się porównanie. Obecnie czasy są ciężkie. Jednakże obywatele Wolnej Rzeczypospolitej mają pełną swobodę inicjatywy i wykonywania pracy humanitarnej i społecznej. O ile jest pełnioną w zrozumieniu dobra ogólnego i praworządności państwowej, nikt nie krępuje dobrej woli w służbie obywatelskiej.

Instytucje społeczne rozwijają swą działalność w rozmaitych kierunkach, sięgając głęboko w potrzeby narodu i cieszą się wydatnem poparciem Władz Państwowych.

Jedną z nich jest T-wo Opieki nad Więźniami, działające na terenie całego kraju, niosąc uwięzionym ofiarną swą pracą w dziedzinie oświaty i kultury, a przedewszystkiem serdecznej opieki moralnej.

Święta kościelne i narodowe są obecnie uroczyście obchodzone w więzieniach

Podarki gwiazdkowe są rozdawane co roku już nie drogą konspiracyjną, lecz jawnie, wnosząc radość do cel więziennych.

Towarzystwo Opieki nad Więźniami, to jedna z wielu pięknych zdobyczy naszego „nowego życia“.

D. A. R.

Leon Romanowski.

Węgierski państwowy zakład poprawczy pod Budapesztem.

Korzystając z przebywania na międzynarodowym zlocie harcerskim (Jamboree) w sierpniu b. r. w Gödöllö pod Budapesztem, grono instruktorów harcerskich a zarazem pedagogów — prawników zwiedziło węgierski państwowy zakład dla nieletnich przestępców w Ostudzie (Magyar királyi javító nevelő intézet. Aszód). Dzięki uprzejmości dyrektora

zakładu, p. Ernö Nigriny i prof. Kalmàn Cséplo, mogliśmy w czasie dłuższym dokładnie zbadać organizację zakładu.

Zakład w Ostudzie jest najlepiej urządzonym zakładem na Węgrzech (drugi, mniejszy znajduje się w Nyiregyhàza koło Debrecena). Jest położony na linji kolejowej Hatvan-Budapest, w okolicy równinnej, lekko wzniesionej ku zalesionym pagórkom w dalszej perspektywie. Zakład znajduje się przy stacji, w pobliżu — środowisko wiejsko-ziemiańskie.

Ogólnie — imponuje rozmiarami, ilością budynków i terenem ogrodniczo-rolniczym. Pojemność budynków obliczona na 620 chłopców, obecnie jest 383. Podzieleni są na grupy, liczące około 30 chłopców każda. Przyjmuje się na podstawie wyroku sądu dla nieletnich. Wyroki najczęściej oznaczają roczny pobyt w zakładzie, wyrok z apelacji może ten termin skrócić. W zakładzie trzeba przebyć najmniej rok przed skończeniem 21 roku życia i po do 30, przeważnie zapalenie płuc, dyfteryt, woda w boku, zaburzenia żołądkowe, weneryczne; brak — gruźlicy. Duże boisko, sale gimnastyczne, liczny sprzęt sportowy, fachowy nauczyciel wychowania fizycznego. Nacisk na zawody w grach.

Chłopcy chodzą w biało granatowych kitlach, pracownicy — bez uniformów, część ubrana tak, jak chłopcy. Karność, porządek, stosunek wzajemny dość poważny i serdeczny. Postępy w pracy i sprawowaniu się są notowane w dzienniku zajęć przez „szefa" i dyżurujących pracowników. Jeden dziennik na 30 chłopców (rodzina). Co 3 miesiące ustala się ogólną opinję o chłopcu i wpisuje się do specjalnych wykazów. Punktacji niema, kwalifikacje są ryczałtowane w 3 działach: zajęciach, szkole, sprawowaniu (stosunek do pracowników, porządek wokoło siebie i na sobie, czystość ciała, rzeczy, ubrania).

Każda grupa, poza zajęciami i szkołą, żyje własnem życiem gospodarczem; ma własną jadal-



Wejście do Zakładu poprawczego w Ostudzie pod Budapesztem.

skończeniu 12-tu lat. — O zwolnieniu decyduje Sąd w porozumieniu z dyrekcją zakładu.

Przebywającego chłopca bada lekarz, dentysta, nauczyciel i psycholog. Ustalają oni jego stronę fizyczną, umysłową, zdolności zawodowe i zakres pojęć moralno-społecznych. Po kilku dniach przechodzi on do odpowiedniej dla niego grupy-rodziny, kierowanej przez „szefa", o kwalifikacjach nauczycielsko-wychowawczych, któremu podlegają opiekunowie (dozorcy) i — majstrowie (technicy-instruktorzy) z warsztatów. Nauczyciele ci posiadają, po za ogólnem wykształceniem, specjalne przygotowanie na **trzy-letnich** kursach z zakresu psychologji, psychopatologji, psychoanalizy, psychologji wychowawczej, i t.p. Nauczyciele ci nie uczą w szkole, mają nadzór ogólny nad swoją grupą i niższym personelem zakładu, poza nimi są księża dla praktyk religijnych w 3 kaplicach dla wyznań: protestanckiego, katolickiego i żydowskiego. Jest kilka pokoi szpitalnych; chorych bywa od 7 nię — świetlicę, sypialnię. Opiekun śpi w sąsiednim pokoju. Ma połączenie telefoniczne przez centralę wewnętrzną z innemi służbowemi pokojami, kancelarją i t.p. Są kraty na korytarzach. Izolatek pojedyńczych — czternaście, na drzwiach — kartka z nazwiskiem i ilością dni (najwyżej — do 15 dni). Kary: napomnienie, nagana, nieotrzymanie chleba, zupy, mięsa, obiadu, tylko chleb i woda, izolatka zwykła i ciemna, przeważnie na czas świąteczny. Kar cielesnych jako systemu niema. Kary wyznacza tylko szef grupy; skargi wychowanków na personel rozpatruje dyrektor (skargi — b. rzadkie). W izolatkach znajduje się tylko stół — skrzynia zamykana, w niej — potrzebny sprzęt.

Nacisk na kontakt z lepszym światem; częste odwiedziny poprzednich nauczycieli, opiekunów (kuratorów), niezepsutych rodziców i t.p. Specjalna rozmównica. Opiekun przyprowadza, pozostaje, jednak nie podsłuchuje rozmowy; po odwiedzinach — rewizja. O ile chodzi o szkołę ogólnokształcącą i za-

wodową, to chłopcy uzupełniają najpierw wykształcenie ogólne w zakresie 6 klas szkoły elementarnej, równej naszej 7-mio klas. szkole powszechnej. Następnie przechodzą jednocześnie w okresie 3 lat kurs zawodowy i kurs dokształcający ogólny. Jest tendencja do niewypuszczania z zakładu chłopca, który nie ukończy szkoły elementarnej i kursu zawodowo-dokształcającego.

tapicerski, lakierniczy, szewcki, krawiecki, koszykarski, przemysłu ludowego, kowalsko-ślusarski, introligatorski. Brak działu rolniczego i ogrodniczego, traktowanego jako szkoły, jednak jest duże nastawienie na stronę praktyczną.

Warsztaty te zachowują koncentrację w swej pracy; wszystkie składają się na wyprodukowanie różnej kategorji wozów: od wózków dziecinnych



Oryginalne wyścigi chłopców na stadjonie.



Zakład w Ostudzie — jadalnie i sypialnie.

Uczniów w klasach około 30. Szkoła zaopatrzona w gabinety przedmiotowe, szczególnie z zakresu fizyki, mechaniki, chemji i w sale rysunkowe z pulpitami i t.p. Duża ilość modeli z zakresu przedmiotów zawodowych.

Warsztaty są postawione na stopniu poważnej szkoły zawodowej i wytwórni na export.

Działy; stolarski (24 warsztaty), kołodziejski,

przez furgony, bryczki, sanki, karety do karoserji automobilowych (jak w naszym Studzieńcu przed wojną). Uwzględniony jest dział przemysłu ludowego (tkactwo, sprzęt domowy, regjonalny).

Wychowanek, aby zrobić wóz, musi przejść przez większość tych warsztatów. W czasie tym znajduje lub rozwija swe zamiłowania, aby potem poświęcić się temu zawodowi, który mu najbardzie,

odpowiada ze względu na jego uzdolnienia (mniej zaś — pragnienia osobiste). Te uzdolnienia są badane w pracowni psychotechniczej zakładowej, względnie przed przybyciem do zakładu w instytucjach opieki społecznej lub związkach zawodowych.

Za pracę każdy starszy wychowanek (choćby źle pracował) otrzymuje wynagrodzenie, za wyjątkową dobrą robotę — premje. Zakład przyjmuje obstalunki z zewnątrz i — sprzedaje. Niema konkurencji z przemysłem prywatnym, gdyż „wogóle nikt nie sprzedaje obecnie na Węgrzech" — relacja pracowników Zakładu.

Za wyrządzone szkody Zakład potrąca wychowankowi z ogólnego rachunku należność przed opuszczeniem Zakładu. Za dobrą pracę i sprawowanie udziela nagród (książki), urlopów wakacyjnych do dni 14 i świątecznych do dni 8.

Przy warsztatach są małe kancelarje majstrów posiadających ukończoną szkołę średnią lub wyższą zawodową gdzie wychowankowie praktycznie przerabiają rachunkowość i—księgowość zawodową.

Rok szkolny trwa od 1 września do 20 czerwca, z przerwami na święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy. Zakład wydaje świadectwa szkolne i — zawodowe w porozumieniu z właściwemi władzami.

Dział administracyjno-gospodarczy przedstawia się jak następuje: Strona kancelaryjno-budżetowa jest zorganizowana na zasadach handlowo-fabrycznych w ramach ustalonego budżetu przez władze państwowe. Jest tendencja do samowystarczalności w dziale pracy, szczególnie w zakresie rolniczo-ogrodniczym i hodowlanym. Dochody z produkcji warsztatowej nie pokrywają wydatków. Inne działy czerpią kredyty z funduszów państwowych. Zakład posiada oświetlenie elektryczne, kanalizację, centralne ogrzewanie. Budynki obszerne, widne, dostosowane do potrzeb (specjalna budowa). Przy każdej sypialni—klozet i szafa na sprzęty gospodarczo-domowe. Jest skład narzędzi pożarniczych (drużyna strażacka). W kuchni—8 kotłów, o pojemności 240 ltr. Jest piekarnia mechaniczna z transmisją elektryczną dla wypieku kruchych deserów, jednak wypiek chleba odbywa się poza zakładem (oddzielna umowa z piekarnią prywatną). Magazyny żywnościowe o świetnej wentylacji, niema mowy o zatęchnieniu.

Na korytarzach — krany—umywalnie, latryny. Jest basen pływacki, łaźnia. Na oknach — wiele kwiatów doniczkowych, hodowanych przez chłopców (duża oranżerja). Jest duży nacisk na pracę ogrodową, rolną i hodowlaną. Pod kierunkiem fachowca chłopcy sami przeprowadzają roboty remontowe. Ścieki—cementowane, chodniki — asfaltowane. Parkan — sztachety wysokości 2 metrów. Ucieczki chłopców dość rzadkie, głównie ze względu na zupełny brak pracy dla młodocianych poza zakładem.

W porównaniu z naszemi zakładami nasuwałyby się następujące analogje, a raczej przejście do ewentualnej polemiki lub rozpatrzenia:

1) czy ze względów penitencjarnych lepiej jest, gdy Zakład wychowawczo-poprawczy, tak jak i więzienie, jest oddalony od środowisk ludzkich i środków komunikacyjnych?

2) czy lepsze są zakłady masowe (500—600 wychowanków), *czy też zakłady małe, od 50 do 75 wychowanków?* (chodzi tu o stronę wychowawczą nie zaś kalkulacyjno-gospodarczo-finansową;

3) czy zakład ma wypuścić chłopca li tylko poprawionego moralnie czy też poza tem, ma mu dać możność ukończenia szkoły ogólnie kształcącej i zawodowej?

4) czy zakład może wypuścić chłopca, jeżeli ten nie posiada żadnej możliwości zdobycia opieki należytej lub pracy zarobkowej po wyjściu z zakładu?

Pytania te nasunęły mi się nie tylko na tle organizacji zakładu węgierskiego, ale i na tle naszych urządzeń zakładowych. Dobrze byłoby, gdyby na łamach „Przeglądu" rozwinęła się polemika rzeczowa i wszechstronna w zakresie tak ciągle aktualnych zagadnień penitencjarnych w zakładach wychowawczych i poprawczych, reorganizowanych obecnie.

Odpowiedź na powyższe zagadnienia i szereg innych dałaby pewien materjał orjentacyjny dla ustalenia podstaw, na których budowałoby się regulamin dla zakładów wychowawczych i popraw czych w państwie polskiem.

Obchód 15-lecia Niepodległości w Szkole dla wyższych i niższych funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

W dniu 11 listopada dla uczczenia 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego odbyła się w Warszawie, w więzieniu przy ul. Dzielnej uroczysta Akademja, urządzona staraniem Szkoły dla niższych i wyższych funkcjonarjuszów Straży Więziennej. Była ona pięknem ogniwem w szeregu uroczystości, jakie w dniu tym święciła cała Polska.

W malowniczo przybranej świetlicy oddziału kobiecego licznie zgromadzili się funkcjonarjusze więzień warszawskich oraz słuchacze Kursu wyższego i niższego Szkoły.

Akademję zaszczycił swą obecnością Pan Dyrektor Departamentu Karnego M. Lorentowicz w towarzystwie p.p. Wiceprezesa S. O. A. Chrościckiego, Naczelników Wydz. K. Mauersbergera i W. Gantnera oraz innych wyższych urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości.

Obfity program, poza odczytem p. Sędziego R. Kawczaka, wypełnili sami słuchacze Szkoły i funkcjonarjusze więzienni P. Sędzia R. Kawczak w odczycie swoim omówił założenia, na których opiera się nowy projekt Konstytucji Polskiej opracowany przez Klub Parlamentarny Bloku Bezpartyjnego. Podkreślił on, iż wysunięta w projekcie Konstytucyjnym idea elitaryzmu ma na celu powiększenie wpływu na rządy Państwem czynnika zasługi, którzy reprezentują Kawalerowie Orderów „Virtuti Militari" i „Krzyża Niepodległości".

Po wzniesieniu przez obecnych pełnych entuzjazmu okrzyków na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego wygłosił przemówienie słuchacz Szkoły aspirant J. Horoch z więzienia

w Wilnie na Łukiszkach. Przebiegł on pokrótce dzieje Polski od rozbiorów aż do czasów ostatnich, wykazując, iż były one nieprzerwanem pasmem wysiłków i ofiar całych pokoleń na drodze do wywalczenia niepodległości.

Nastąpiła dalej b. ciekawa część muzyczna. Orkiestra szkolna na dętych instrumentach odegrała szereg utworów, wykazując ogromną sprawność, zgranie i wysokie poczucie muzyczne.

Drugą część Akademji wypełniło odegranie przez zespół amatorski wesołego i patrjotycznego obrazka scenicznego p. t. „Porucznik I-ej Brygady".

Cała uroczystość pozostawiła uczestnikom miłe wrażenie pracy kulturalnej i podniosłego ducha panującego w Więziennictwie Polskiem. *(S. H.)*

Z więzień i zakładów wychowawczo-poprawczych.

Akademja z okazji 15-stolecia odzyskania Niepodległości, w więzieniu w Płocku. W dniu 12 listopada r. b odbyła się w tut. więzieniu Akademja dla uczczenia 15-stolecia odzyskania Niepodległości. W uroczystości powyższej wzięli udział: Wiceprokurator Sądu Okregowego p. Balcerzyk, p. Sędzia Cichocki, z ramienia Patronatu Kuratorka p. Jeleniewska, i zaproszeni goście.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem.

Na program złożyły się: deklamacje, przemówienie Kierownika Szkoły Więziennej p. Dolatkowskiego i chór więźniów, który odśpiewał na dwa głosy szereg pieśni.

W części drugiej odegrano komedyjkę p. t. „Dr. Kapistran Głodomorek" i krotochwilę p.t. „Jak Jaśkowi zachciało się być bankierem". Cały ten program wykonany był siłami więźniów.

Na zakończenie jeden z więźniów podziękował Naczelnikowi Więzienia za troskliwą opiekę i urządzenie Akademji, Kierownikowi Szkoły za nadprogramową pracę, a zaproszonym gościom za wzięcie udziału w uroczystości.

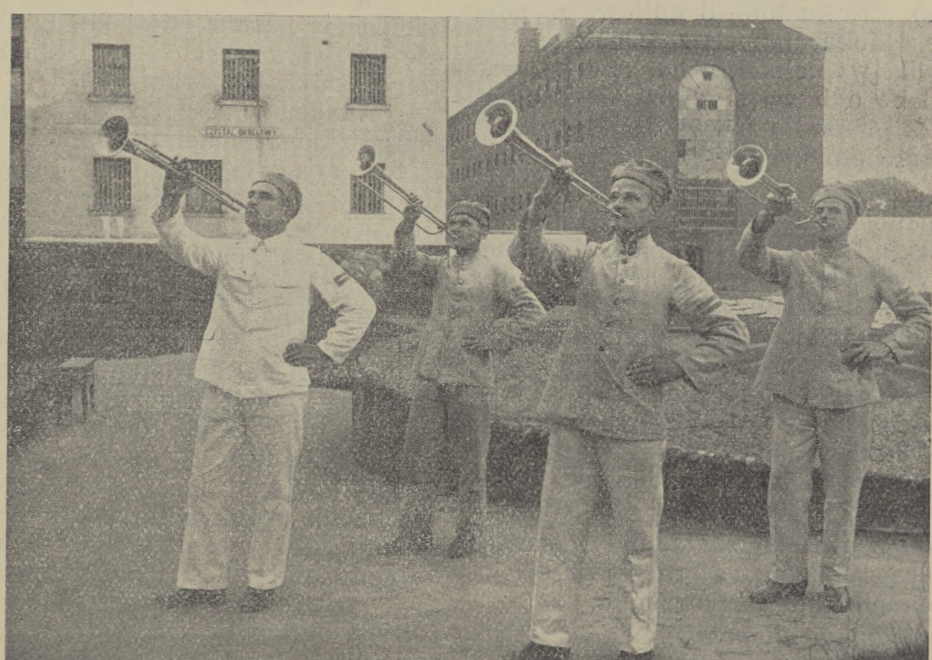
(D.)

Święto Niepodległości w więzieniu w Rawiczu. Dnia 11 i 12 listopada w tutejszem więzieniu odbyła się uroczysta Akademja ku upamiętnieniu XV Rocznicy Odrodzenia Państwa Polskiego. Uroczystość rozpoczęła się odegraniem na dziedzińcu więziennym Hejnału przez czterech trębaczy — więźniów. Na program Akademji złożyło się przemówienie ks. Kapelana więziennego A. Berkera, „Młody Las" Adolfa Hertza oraz część koncertowa w wykonaniu dętej orkiestry więziennej.

Niezależnie od tego pluton Straży Więziennej brał udział w capstrzyku w przeddzień Święta Narodowego i dnia 11 listopada w pochodzie i defiladzie.

Ponadto w dniach od 13 do 16 zostały wygłoszone w szkołach więziennych odczyty i pogadanki okolicznościowe.

15-stolecie Niepodległości Polski w więzieniu we Włocławku. Już w piątek, dnia poprzedzającego uroczystość, zapłonął na dachu więzienia ogromny transparent jeden z najładniejszych i największych w tym dniu we Włocławku a cały front ubrany został festonami zieleni, chorągiewkami i barwnemi żarówkami. W sobotę, w dniu samej uroczystości odprawiona została w kaplicy więziennej uroczysta msza Św. O godz. 15 rozpoczęła się uroczystość dla więźniów. Przybyli na nią również: p. prezes Sądu Tuz, p. prokurator Hrebnicki, p. wiceprokurator Kwiatkowski, p. Bojań-



Hejnał więzienia w Rawiczu.

czykowa — członek Komitetu więziennego, p. komisarz rządowy Tytus Czaki i inni. Funkcjonarjusze więzienni w komplecie.

Na program uroczystości złożyły się występy chóru więźniów. Nauczyciel więzienny Skierski, wygłosił przemówienie, w którem podkreślił znaczenie daty 11 listopada w życiu Narodu oraz wysiłek nad budowaniem od podstaw zrębów Państwa.

W dalszym ciągu programu więzień Szarłat zadeklamował wiersz Słońskiego: „Ta co nie zginęła".

Uroczystości zakończono okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Mościckiego i Pana Marszałka Piłsudskiego oraz śpiewem „Nie rzucim ziemi".

Akademja ta utrzymana w ramach skromnych możliwości i środków jakiemi dysponuje więzienie— wypadła sympatycznie. *(S.)*

Z więzienia w Samborze. Z okazji uroczystości 15-stolecia Niepodległości została urządzona w tutejszem więzieniu dla więźniów i personelu Straży Więziennej, akademja niepodległościowa.

Słowo wstępne wygłosił p. Naczelnik więzienia Bortkiewicz. W krótkich i plastycznych słowach nakreślił zebranym historję okupionego krwią pokoleń powstania Wolnej Polski, zarysował wyraźnie twórczą rolę Marszałka Piłsudskiego w życiu ówczesnej i dzisiejszej Polski i scharakteryzował dotychczasową pracę, trwających od pierwszej chwili na posterunku więzienników polskich.

Akademja zakończona okrzykami na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Marszałka Józefa Piłsudskiego, pozostawiła głębokie wrażenie.

Na program złożyły się przez więźniów wykonane: żywy obraz, produkcje chóralne i 3 aktowa legjonowa komedja Orwicza „Jego Kapralska Mość". Udatną grę aktorów przerywały liczne salwy śmiechu i rzęsiste oklaski.

Uroczystość zaszczycili swą obecnością liczni zaproszeni goście. Zjawili się: P.P. starosta Lenczewski, wiceprezes Sądu Okręgowego Hołobut, wiceprokuratorowie Janicki i Zielonka, sędziowie Sądu Okręgowego Boczar i Długiewicz, ppłk. W.P. Gronowski, przedstawiciele duchowieństwa, Policji Państwowej, innych urzędów i prasy.

Podniesiony przy pożegnaniu przez p. Naczelnika apel o wstępowanie w szeregi miejscowego Patronatu nad więźniami znalazł natychmiastowe echo: zapisało się z miejsca kilkanaście osób.

Niedawno rozpoczął się w naszem więzieniu cykl wykładów dla więźniów, wygłaszanych przez lekarza więziennego z dziedziny medycyny, w szczególności o chorobach infekcyjnych, wenerycznych i higjenie, a dla personelu Straży Więziennej przewidziane są wykłady z ratownictwa i obrony przeciwgazowej, które rozpoczną się dnia 13. XII. b. r.

(Dr. A. Helfgott.).

KRONIKA.

Zakończenie II Kursu w Szkole dla niższych funkcjonarjuszów Straży Więziennej. Dnia 12 grudnia b. r. w lokalu Departamentu Karnego odbyło się uroczyste zakończenie II Kursu dla niższych funkcjonarjuszów Straży Więziennej. Absolwentom wręczył świadectwa osobiście Pan Dyrektor Departamentu Karnego Michał Lorentowicz, wskazując im jako cel wprowadzenie do ich codziennej pracy tych zasad i metod wychowawczych, jakich ich Szkoła nauczyła, gdyż najważniejszem jest, ażeby więzień po wyjściu z więzienia stał się pożytecznym członkiem społeczeństwa. „Widzę w Was — zakończył Pan Dyrektor — nowy zastęp tych, którzy będą umiejętnie realizowali zamierzenia polityki penitencjarnej Departamentu Karnego."

Egzaminy, trwały od 7 do 10 grudnia. Z pośród zdających celującą znajomością przedmiotów wykazał się 1 słuchacz, bardzo dobrą — 6, dobrą — 22, dostateczną — 40.

Słuchaczowi, który otrzymał ocenę celującą, Pan Minister Sprawiedliwości ofiarował srebrny zegarek, zdający z wynikiem bardzo dobrym otrzymali nagrody pieniężne.

Z działalności Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

Z posiedzeń Zarządu Głównego.

Protokuł Nr. 35 z dn. 23 listopada 1933 r.

Obecny cały Zarząd.

Odczytano i przyjęto protokuł z dnia 16 listopada 1933 r.

1) Kandydaci zapisani w księdze kontowej od № 3690 do № 3691 przyjęci zostali przez Zarząd w poczet członków Kasy, a mianowicie: Niewieczerzał Teofil z Wilna ul. Ponarska z dn. 15. II. 1933 r., Ruszczyński Marceli z Płońska z dn. 14. II. 1933 r.

2) Prośbie Heleny Fialowej o przyznanie zapomogi z funduszów b. Kasy Pogrzebowej -odmówić, albowiem petentka otrzymała już w swoim czasie, przyznane jej przez b. Związek Pracowników Więziennych, zapomogi z powodu śmierci dwóch członków rodziny.

Zarząd Kasy udzielił dwóm członkom pożyczek zwrotnych na ogólną sumę 2 zł.

Protokuł Nr. 36 z dnia 2. XII. 1933 r.

Obecny cały Zarząd.

Odczytano i przyjęto protokuł z dnia 23 listopada 1933 r.

1) Na podstawie art. 11, 13, i 43 p. C. Statutu Kasy, zostali skreśleni z listy członków następujący członkowie: Kordas Stanisław z Łomży, Dobrzański Piotr ze Złoczowa, Bochonowicz Onisim z Łomży, Janecki z Kalisza, Styś Karol z Rzeszowa, Kraus Roman ze Lwowa, Rolski Piotr z Cieszyna, Kops Tomasz z Lublińca, Drażkowski Juljan z Grudziądza ul. Wybickiego, wszyscy z powodu niepłacenia składek dłużej niż cztery miesiące; Leszczyński Zygmunt z Wilna „Łukiszki“ z dn. 10 listopada 1933 r. wobec zwolnienia go ze służby w Straży Więz. z urzędu i Dąbrowski Kazimierz str. z Sieradza z dn. 30. XI. 33 r. — wobec zwolnienia go ze służby w Straży Więz. z urzędu.

2) Kandydaci zapisani w księdze kontowej od Nr. 3692 do Nr. 3700, przyjęci zostali w poczet członków, a mianowicie: Michalczyk Konstanty z Piotrkowa z dn. I. XII. 33 r., Zylis Stefan, Sabat Antoni i Mokrzycki Lucjan — wszyscy z Krakowa z dn. 18. II. 33 r., Jakubowski Konrad i Nawrocki Józef z Krakowa z dn. 13. II. 33 r., a Bogusławski Gustaw i Piórkowski Stanisław z Krakowa z dn. 13. II. 33 r. z ograniczeniami wynikającemi z art. 51 Statutu Kasy.

3) Zarząd Kasy udzielił 55 członkom pożyczek zwrotnych na ogólną sumę 13752 zł.

4) Zarząd postanowił przyznać z przekazanych przez b. Związek Prac. Więziennych funduszów zapomogę Dębińskiemu Antoniemu z Wronek, z powodu śmierci żony, członka b. Kasy Pogrzebowej w sumie zł 57. 30 t. j. 30% wpłaconych przez niego do tej Kasy składek (vide punkt 3 protokuł posiedzenia Nr 8).

5) Zarząd postanowił wypłacić z funduszów przekazanych przez b. Związek — Mosiejczukowi Archipowi zł. 10 wkładu członkowskiego.

6) Zarząd Kasy przyznał 6 członkom zapomogi bezzwrotne na ogólną sumę 215 złotych.

Protokuł Nr. 37 z dnia 7 grudnia 1933 r.

Obecny cały Zarząd.

Odczytano i przyjęto protokuł z dnia 2 grudnia 1933 r.

1) Kandydaci zapisani w księdze kontowej od № 3701 do № 3723 przyjęci zostali przez Zarząd w poczet członków, a mianowicie: Kominek Stefan z Lublina z dn. I. 12. 33 r., Lewandowski Stanisław i Stępień Bronisław z Łowicza z dn. I. 12. 33 r. z ograniczeniami z art. 51 Statutu Kasy, Korzun Józef i Rutkowski Aleksander-Feliks ze Złoczowa z dn. I. 12. 33 r. z ograniczeniami z art. 51 Statutu Kasy, Gerszewski Jerzy, Zgótka Jan, Olkiewicz Mateusz-Wacław, Jakubowski Wacław i Skolimowski Stanisław — wszyscy ze Złoczowa z dn. I. 12. 33 r., Majewski Jan z dn. I. 12 33 r. z Grójca, Cymbała Mieczysław i Lefeld Ryszard z Koronowa z dn. I. 12. 33. r., Pawela Leonard z Miechowa z dn. I. 12. 33 r. z ograniczeniami z art. 51 Statutu Kasy, Chrustowski Edward z Siedlec z dn. I. 12 33 r., Krzywański Wincenty z Kozienic z dn. I. 12. 33 r., Misztela Józef z Janowa Lubelskiego z dn. I. 12. 33 r. z ograniczeniami z art. 51 Statutu Kasy, Federko Feliks ze Święcian z dn. 5. 12. 33 r. Szumski Olech z Przemyśla z dn. l. 12. 33 r. z ograniczeniami z art. 51 Statutu Kasy, Wawrzyniak Michał, Budziński Franciszek i Socha Maciej z Wiśnicza z dn. I. 12 33 r. z ograniczeniami z art. 51 Statutu Kasy, Wycichowski Jan ze Stolina z dn. I. 12 33 r. z ograniczeniami z art. 51 Statutu Kasy.

2) Na podstawie art. 11 i 43 p.C. Statutu Kasy zostali skreśleni z listy członków, następujący członkowie: Pawelec Jan z Janowa Lubelskiego i Madzewicz Józef z Wilna „Łukiszki“ z dn. I. 12. 33 r. na własną prośbę i Zdrojówna Helena z Sambora z dn. I. 12. 33 r. wobec wydalenia jej ze służby w Straży Więziennej z urzędu.

3) Zarząd Kasy udzielił 4 członkom pożyczek zwrotnych na ogólną sumę 1000 zł.

Wydawca: Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

Redaktor STANISŁAW SOKOŁOWSKI. Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godz. 18 — 20.

Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.

Cena pojedyńczego egzemplarza 1 złoty. Prenumerata kwartalna 3 zł., roczna 10 zł., którą należy wpłacać na konto P.K.O. 2668 Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjon. Straży Więziennej.

Adres Redakcji i Administracji pisma: Warszawa, Długa 52. Tel. 11-14-72.

Druk. Dz. Pr. W. Warszawa, Rakowiecka 37.